



Marta Panas-Goworska
Andrzej Goworski

NAUKOWCY

SPOD
CZERWONEJ
GWIAZDY

 PWN

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016

Grupa PWN

ul. Gottlieba Daimlera 2

02-460 Warszawa

tel. 22 695 45 55

www.pwn.pl

Copyright © for the text by Marta i Andrzej Goworscy, 2016

Wydanie pierwsze

Wydawca: Dąbrówka Mirońska

Redaktor inicjujący: Marcin Kicki

Redakcja: Renata Lewandowska

Korekta: Olga Gorczyca-Popławska, Tatiana Hardej

Layout, skład i łamanie: Ewa Modlińska

Projekt okładki: Piotr Gidlewski

Zdjęcie na okładce: KUCO/Shutterstock

Zdjęcia na wkładce: Agencja Topfoto/Forum: 7 góra; Agencja Keystone/Getty:

13 góra; Agencja East News: LASKI DIFFUSION 16 dół; PersonaStars/

CapitalPictures 15; Science Photo Library 1 dół, 7 dół; SHONE NESIC V./SIPA

16 góra; SPUTNIK 2, 3 góra, 6 góra, 8 dół, 13 dół, 14, 3 dół; Agencja Diomedia:

Tass Archive 4; Valery Gende-Rote/ITAR-TASS 11; Fine Art Images 9; Science

Photo Library RM/RIA NOVOSTI 5 góra, 10; Muzeum Akademii Medycznej

w Niżnym Nowogrodzie: 6 dół; wikimedia commons: 1 góra, 5 dół, 8 góra;

ze zbiorów Siergieja P. Glancewa: 12

Fotoedycja: Barbara Chmielarska-Łoś

Produkcja: Mariola Iwona Keppel

Druk i oprawa: Drukarnia Interdruk

ISBN 978-83-01-18752-1

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja ani jej żadna część nie może być kopiowana, zwielokrotniana i rozpowszechniana w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody wydawcy.

prawolubni *Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty.*

Szanujmy cudzą własność i prawo.

Więcej na www.legalnakultura.pl

Polska Izba Książki

Naszym Dzieciom

*Za pomoc w pracy nad książką dziękujemy
kardiologowi i historykowi medycyny,
profesorowi Siergiejowi P. Glancewowi.*

SPIS TREŚCI

GWIAZDA DOMOWA.	11
Iwan Pawłow GWIAZDA PSIA.	13
Olga Lepieszynska GWIAZDA SUBSTANCJI ŻYWEJ . . .	39
Nikołaj i Siergiej Wawilow GWIAZDA BRATERSKA. . . .	65
Andriej Tupolew GWIAZDA FRUWAJĄCA	89
Michaił Bachtin GWIAZDA KARNAWAŁU	115
Lew Termen GWIAZDA MAGICZNEJ STRUNY	139
Trofim Łysenko GWIAZDA BOSONOGA	163
Grigorij Majranowski GWIAZDA TRUCIZNY	187
Ernst Krenkel GWIAZDA POLARNA.	211
Lew Landau GWIAZDA FIZYKI I SZCZĘŚCIA	235
Władimir Demichow GWIAZDA SERCA	261
Michaił Kałasznikow GWIAZDA MILITARNA.	285
Andriej Sacharow GWIAZDA POKOJU	309
GWIAZDA PS (OD PAWŁOWA DO SACHAROWA) . . .	337



POŻEGNANIE Z BOMBĄ

Sarow, zwany Arzamasem-16 bądź Obiektem, zazdrośnie strzegł swych sekretów. Każdy z nowo przybyłych pracowników przez rok nie opuszczał jego murów. Rodzinę można było zaś sprowadzić dopiero po kilku latach. Cóż więc pozostawało Sacharowowi, jeśli nie całkowicie oddać się pracy? Otrzymywał miesięcznie 2000 rubli (średnie zarobki inżyniera wynosiły wówczas 400–500 rubli), ale nie miał na co ich wydać. Żywił się w stołówce – „generałce”, mieszkał w hotelu dla sarowskiej wierchuszki i całą pensję słał żonie. Od czasu do czasu spotykał się z kolegami i podczas „wieczorynek” uczestniczył w politycznych dyskusjach. Mieszkańcy Obiektu głęboko wierzyli w komunizm, mimo to nie wyobrażali sobie pracy bez odrobiny wolnomysłicielstwa. Partyjni nadzorcy przymykali na to oko. Gdyby donieśli przełożonym, sami zostaliby ukarani, a poza tym zarządca zarządców, Beria, wiedział, że naukowcy, aby efektywnie myśleć, potrzebują swobody.

Pierwsze dni marca 1953 roku wstrząsnęły szklaną górą. „Po ulicach chodzili niespokojni i zdezorientowani ludzie, wszędzie rozbrzmiewała żałobna muzyka – zanotował Sacharow i z otwartością wyznał: – W liście do Kławdii (przeznaczonym tylko dla niej) zapisałem: »Jestem pod wrażeniem śmierci wielkiego człowieka. Myślę o jego człowieczeństwie«. Kolejne miesiące po śmierci Stalina nie przyniosły ukojenia. Do Sarowa docierały wieści o wojnie toczącej się na górze, potem o przewrocie pałacowym. W Arzamasie-16 mieszkali wojskowi, którzy szykowali się do przejścia władzy w ZSRR, i możliwe, że to z ich inicjatywy Berię zawinięto w dywan i martwego wyniesiono z Kremla. Te wydarzenia zeszyły jednak na dalszy plan, a Andriem Dmitrijewiczem o władzę emocje związane z wybuchem słoiki. Tydzień przed detonacją pierwszej na świecie bomby

wodorowej sarowscy naukowcy przybyli do kazachskiego Semi-pałatyńska (obecnie Semej). Jedenastego sierpnia główny pomysłodawca ładunku, Sacharow, poszedł spać wcześniej niż zwykle. O godzinie czwartej rano obudził go warkot motorów. Wyjrzał za okno i dostrzegł ciężarówkę z aparaturą do rejestrowania wybuchu. Zmierzały w kierunku odległej o godzinę drogi wieży z zamontowaną bombą. W różnej odległości od punktu zero ustawiono także sto czołgów oraz samolotów, żeby sprawdzić na nich siłę uderzenia. O piątej naukowcy opuścili hotel i przejechali do punktu obserwacyjnego oddalonego o trzydzieści pięć kilometrów od miejsca wybuchu. Tam atmosfera była niezwykle napięta i minister przemysłu Wiaczesław Aleksandrowicz Mały-szew zwrócił się do generała Wannikowa:

– Borisie Lwowiczu, dawajcie ekspres anegdotę.

– Dlaczegoście tacy smutni? – zapytał łysy komisarz i sam sobie odpowiedział: – Prezerwatywy kiepskie. – A co, rwą się? – Nie, gną się.

– Dobrze! – parsknął dygnitarz, zszedł z platformy i zaczął obchód.

Niebawem głośniki zaskrzeczały:

– Dziesięć minut do detonacji!

Wszyscy położyli się na ziemi.

– Zostały dwie minuty, założycie okulary ochronne! – instruuwał megafon. – Trzydzieści sekund..., pięć, cztery, trzy, dwa, jeden...

W tym momencie [zapisał Sacharow] nad horyzontem błysnęło, po czym pojawiła się rosnąca biała kula – jej światło zalało całe niebo. [...] Zobaczyłem rozszerzający się ogromny obłok, pod którym rozprzestrzeniał się purpurowy pył. Chmura poszarzała, wirując i błyskając na pomarańczowo, szybko podniosła się ku górze. Stopniowo przeobraziła się jakby w kapelusz grzyba. Z ziemią łączyła ją nóżka



grzyba [...]. I w tym momencie dotarła do nas fala uderzeniowa – ogłuszający cios w uszy i wstrząs na całym ciele...” .

Po półgodzinie obłok zaczął odpływać. Wówczas z ziemianki wyszedł Małyszew i oznajmił:

– Przed chwilą dzwonił Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Geоргий Maksimilianowicz Malenkov i pozdrawia twórców bomby wodorowej. [...] Osobiście prosił objąć i ucałować Sacharowa za jego olbrzymi wkład w dzieło pokoju.

Wyrazy uznania nie robiły na fizyku wrażenia i jak we śnie dawał się wszystkim obściskiwać. Ożywił się dopiero, gdy Fiedor Pietrowicz zaproponował, by sprawdzić, „co tam wyszło”. Mężczyźni założyli kombinezony i ruszyli do epicentrum. Po drodze mijali coraz bardziej zniszczone budynki i wypalone maszyny. Nagle samochody zahamowały. Po pustyni skakał orzeł. Trzepotał skrzydłami pozbawionymi piór. Kierowca kopnął ptaka okutym butem. Oznajmił, że jeździł w okolicy detonacji i widział opalone i oślepienie ptaki.

– Giną ich tysiące – dodał.

Mężczyźni wsiedli do wozów i ruszyli dalej. Na miejscu zamiast czterdziestometrowej wieży sterczały betonowe kikuty. Stalowe rusztowanie wyparowało. A dookoła niczym lód chrzęściła stopiona ziemia. Gdy wrócili do bazy, Kurczatow skłonił się Andriejowi Dmitrijewiczowi w pas i rzekł:

– Dzięki ci, zbawco Rosji.

Na Sacharowa spływał deszcz honorów. W drugiej połowie 1953 roku trzydziestodwuletni fizyk otrzymał także powołanie do Akademii Nauk. Był drugim najmłodszym członkiem w historii tej instytucji. Decyzję o wprowadzeniu go do naukowego Olimpu utajniono, niemniej władze postanowiły puścić do akademika oko i w noc sylwestrową przeczytano w radiu czastuszkę, czyli rosyjskie haiku, następującej treści:

Kto odprawia taki taniec,
Obcasami puk-puk-puk?
Oto młody jest wybraniec
Akademii Nauk.

Czar noworocznych balów szybko prysł i Nikita Siergiejewicz Chruszczow kontynuował swą *Realpolitik*. Broń termojądrowa była dla niego argumentem w dyskusji z USA i żądał od naukowców większych ładunków oraz częstszych eksperymentów. W zamian dawał to, co wydawało mu się najcenniejsze: pieniądze (Sacharow otrzymał 500 tysięcy rubli), domy (zwłaszcza dacje) czy inne luksusowe dobra. Można podejrzewać, że tak „ordynarna” transakcja zaczęła uwierać Andrieja Dmitrijewicza. Z drugiej strony twórca słoiki coraz krytyczniej oceniał swe prace. Doszło do niego, że detonacje przyczyniały się nie tylko do śmierci tysięcy zwierząt i dziesiątków ludzi. Rozmowa z ubogą kazachską dziewczyną, która mieszkała na obszarze radioaktywnych opadów, uświadomiła mu, że całe pokolenia istot będą cierpieć z powodu detonacji. Przełomowy moment nastąpił najprawdopodobniej w 1958 roku podczas spotkania z admirałem Pietrem Fomiczem Fominem. Fizyk opowiedział wojskowemu o pomyśle odpalenia u brzegów Ameryki torped ze stumegatonowymi ładunkami wodorowymi. Słuchacza przerażała szacowana liczba ofiar; zginęłoby kilkadziesiąt milionów osób. Ta rozmowa dała Sacharowowi wiele do myślenia i naukowiec z miesiąca na miesiąc coraz częściej występował jako przeciwnik zwiększania mocy ładunków oraz oponował wobec podejmowania nowych eksperymentów.

Na początku lipca 1961 roku odpoczywał w Mischorze, luksusowym sanatorium na Krymie. Dwa dni przed końcem turnusu wezwano go do Moskwy. Dziesiątego lipca stawił się w Gabinetie



Owalnym (także Rosjanie mają takie pomieszczenie) i wraz z innymi naukowcami wysłuchał powitania Chruszczowa. Włodarz Kremla otworzył część roboczą posiedzenia i od razu napadł na Andrieja Tupolewa, oskarżając go o marzycielstwo i gigantomanię. Następnie oznajmił, że zrywa moratorium na próby nuklearne (na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych istniało taktyczne porozumienie między USA i ZSRR dotyczące wstrzymania eksperymentów). Nikita Siergiejewicz, pokazawszy Amerykanom „kuzkinumać” (czyli wulgarny gest „Ja wam dam!”), postanowił przejść do czynów. Wówczas Sacharow napisał na kartce, że odwołanie moratorium jest niecelowe, i poprosił o przekazanie notatki Chruszczowowi. Pierwszy sekretarz przeczytał zwitek, spojrzął na jego autora i – jak się wydawało – zignorował. Po spotkaniu goście przeszli do sali jadalnej i zasiedli do stołu. Chruszczow odczekał, aż wszyscy ucichną, i uniósł kieliszek. Nie takiego toastu się spodziewano.

Otrzymałem od akademika Sacharowa notatkę, oto ona [Chruszczow zamachał karteczką]. Sacharow pisze, że nie potrzebujemy doświadczeń. Sacharow idzie dalej. Od techniki przechodzi do polityki! [...] A przecież polityka jest jak w tej starej anegdocie. Jadą dwaj Żydzi pociągiem. Jeden pyta drugiego: „Powiedźcie, gdzie jedziecie?”. „Jadę do Żytomierza”. Ot, chytrus – myśli drugi Żyd – wiem, że jedzie do Żytomierza, a on tak mówi, żebym pomyślał, że jedzie do Żmerynki.

Po dykteryjce wybrzmiała przestroga:

Nie starajcie się nam, politykom, dyktować, co robić, jak się zachowywać! Byłbym ostatnim obszczymurem, a nie Przewodniczącym Rady Ministrów, gdybym słuchał takich jak Sacharow!